Egzemplarz kosztuje we wszystkich kioskach i księgarniach 1500 mk.

Warunki przedpłaty „POKRAKA" wydawaną będzie co piątek kosztuje kwartalnie w urzędach pocztowych 9000mk. pod przepaską 9300 mk. w Ameryce 1 dolar.

Pojedyńczy egzemplarz „POKRAKI" 1500 marek.,

Pokraka

OGŁOSZENIA:

Cena ogłoszeń: wiersz nonparelowy jed. [illegible]m. 1000mk. Reklamy 2000mk. Przedpłatę przyjm. księgarnie, kolporty i ajentury

Właściciel i redaktor Tomasz Dolęga- Lewandowski

Administr. Chwaliszewo nr. 69 w Poznaniu.

Satyra prawdę mówi, Błędów się wyrzeka, Wielbi urząd, czci króla, Lecz sądzi człowieka.

Swój do Swego | Nr. 4. | Poznań, Lwów, Kraków, Katowice, Warszawa, Wilno, Chicago III. | Rok XXVIII. | Rok 1923.

BYLE HANDEL SZEDŁ.



— Dlaczego taki drogi ten dywan?

— Bo na nim stały buty Niewiadomskiego.

Prawicowiec: Ja ci powiedziałem, że to będzie nasza relikwia.

Paskarz (8-ka): Musimy podnieść ceny na produkta spożywcze, — niech mieszczuchy płacą, kiedy chcą gęgać!

Na marzec podniesiono za prace 65%, za papier 65%, portorja zaś 200%. Jaką zatem ma wartość marka? Jakie są zabiegi przeciw drożyźnie i paskarstwu? Pracobiorcy muszą być opłacani, — a z czego ma żyć reszta ludzi? Czy czasem z wiatru jak wiatrakarze?

CICHE FIRMY.

Piękny jest Teatr! — ten nasz Teatr Wielki!
Gdy na ..... miejsca w nim obsiądą,
I gdy figlarne Józie i Anielki,
Zmieniają loże w czarodziejskie rondo.

Dawniej gdy postęp był małą dzieciną,
Do lóż wpuszczano tylko znane damy,
Dziś, — dawne względy już w pomroce giną,
I z łaski złota inne czasy mamy.

Dziś, — bardzo często obok białogłowy,
Co w cichej cnocie widzi życia wątek,
Siedzi djabełek na twarzy różowy,
W sercu czarny jak kominiarz w piątek.

Takich djabliczek liczba ciągle wzrasta,
A tak je zdobi cennych strojów siła,
Że przy nich każda godna czci niewiasta,
Ma minę jakby — ledwie młodszą była.

Świat widząc zbytki, aż się o głowę puka:
Zkąd one biorą na tak drogie życie?
Ba! — wielkie dziwy, — to nie żadna sztuka,
To ciche firmy, niosą moc skrycie.

Niejedna firma na giełdzie ceniona,
Gdy już jak siano wozi marki bryczka,
Chcąc dzisiaj wskrzesić dawny typ szlagona,
Do **cichej wspólki** wstępuje z djabliczką.

Jak ongi Strousberg — ów kolejnik śmiały,
Sypał pieniądze aż go djabli wzięli,
Tak **cichy wspólnik** składa kapitały,
U drobnych stópek Józi lub Anieli.

Doprawdy! — nieraz, śmiać się trzeba (szczerze,
Gdy giełdziarz chciwy i skąpy w zasadzie,
Myśląc że z tego czyste zyski zbierze,
W lichy interes swój kapitał kładzie.

Tym to sposobem Józie i Anielki,
Gdy wszystkie miejsca jak muchy obsiądą,
Wdziękami swemi zdobią Teatr Wielki,
Zmieniając loże w czarodziejskie rondo.

Cichych wspólników cieszy ta cacanka,
Lecz większy rozgłos niezmiernie ich trwoży,
I ledwie czasem jak mdławy cień Banka,
Zjawia się który w głębi ciemnej loży.

Wpada na chwilę! — cukrami obrzuci!
Wygląda niby wilk spłoszony w lesie,
I patrzy pilnie czy koledzy kuci,
Nie chcą go podejść w cichym interesie?

Próżna to praca! — trudno ustrzedz złego,
Bo my, — nie wierząc podobnej bogini,
Ręczyć możemy, że kapitał jego,
Nie tylko jemu dywidendę czyni.

Pokraka.

DOBRA RADA.

Radzimy panu N. aby nie tracąc czasu, złożył wizytę, mieszkającemu na Brudnej ulicy Ickowi Mopshund.

Pan Icek Mopshund — teraz coprawda, jest jeszcze sobie mocno brudnym żydkiem. Zdaje się jednak, że przy miljonach jakie już posiada, w krótce się wyemancypuje i ..... zacznie wydawać smaczne obiady — kolacje.

PANIE HARTLEB!

Wszędzie wieść radosna
Brzmi: „Święta za pasem!
Zbliża się też wiosna!"
Więc wrzawą, hałasem,
Czynić gród się skłania
Już przygotowania.
Córeczek i żonek
Zastęp czynny, szparki,
Skoro błyśnie dzionek,
Spieszy do modniarki
I, pełen zadumy,
Ogląda kostjumy,
Mamy wciąż po mieście
Krążą, strojąc minki,
I gwarząc o cieście,
Lub gdzie nabyć szynki:
Kwitnie przyjęć wenta
W Polskie stare święta!
Rzeźnik z cukiernikiem
Dumni i weseli,
Brzmi duet okrzykiem:
Zwyczaj nas obdzieli.
Zyskiem, stare mięso,
Mąki, grosz wytrzęsą!
A rodzin ojcowie?
Każdy się też skłania,
Czynić w faktach, mówie,
Też przygotowania:
Płynie przez ust drzwiczki,
„A conto!" „Pożyczki!"
Panie Grabski daj grosza na święta przed chrześcijańskie, ale polskie.

NADCHODZI.

Chociaż śnieg wraz z deszczem pada,
Chociaż zimny wiatr wciąż wieje,
Jednak — wiosna już nadeszła,
Niosąc lepszych dni nadzieję.
Że nadeszła, znak niemylny,
(Jestto prawda oczywista)
Na ulicach, gdzie się spojrzysz,
Na rowerze mknie — cyklista.
Już fiołki się zjawiają —
I jak dawne chcą zwyczaje:
Brudne, brzydkie i obdarte
Rozprzedają je „fioraje!"
Już się zaczął budowlany
Sezon i — tu bądźmy szczerzy —
Lokatorzy drżą ze strachu,
A z radości — reporterzy!
Więc gdy wszystko już gotowe
Na przyjęcie wiosny gońca,
Oczekujemy z biciem serca
Pierwszych ciepłych grotów słońca.

MYŚL FINANSISTY.

Es giebt ferszidene gatunkies der Bankieren. Po jednych którzy drapną zostanie zapach, — po drugich nawet smrodu nie zostanie.

Co mówi stróż Bartłomiej

Polska toci je takie wieś jak klejpenda, chtóra przez swojego bzika nieprzymierzający **jak** ryba przez Morskiego Oka wyżyć nie potrafi. Jeno, że sie **naszym kobitom** przez tote jamerykańskie nogi we łbach poprzewracało i wszyćko do góry nogamy się pokładło! Bo wczoraj na ten przykład u Fajtalskich totych, co od trzech roków ciengiem z powodu wyprowadzkie, meblonek nowy bez okazyje przedajom, do biciaci aż przyszło. Baba ponoś zaminszania klepków dostała i ciengiem, nogi w salaterce moczący, nic jeno podewanie od rana do nocy we salce skika, aż na drugim pientrze tynk ze sufitu lekatorom się wali. Akuratnie na takie od komina zawracanie napatoczył się frajer jeden, chtóren se graty kupić życzenie miał. Kuchara go do salki poprosiła; Fajtalska ma sie wiedzieć kieckie z garściow wypuściła i pantofliska na giry włożyła, dalej o jenteresie gadać. Ale gadu, gadu, aż zaczeni rajcować o totym tańcu modnym co to gyrmanek zwać majom, i baba nie długo myślońcy wystawia mu czerwonom noge i pyta: — No powidz jegomość sam, z takiemi nogamy, co ja sie mam kiele domu marnować? — Ażtu wpada ci na to Fajtalski, chtóren niespodzianie zawczasu do domu wrócił i nie dużo gadajoncy do gacha długigo: — Co me pan żone bałamonci, a ty donżoanie. mimikro zatracony! I do bicia. Awantura okropeczna. Chciałemci już po pana szkieła leciec, ale sie wzieni i pogodzili, bo kupujoncy takiego pietra dostał, że niedługosie torgujoncy z punktu gotówkie za całkie urzondzynie wyłożył. Takie ci teraz czasy nastały, że dawniej, jakieś chciał niewielaco obaczyć, toś i pilnować musiał pocichutku i ostrożnie, a teraz — furda! Patrzse ile wlizie, same pokazujom i dobra.

POMIĘDZY SOŁDAKAMI.

I-szy żołnierz: Jakie to życie marne!

II-gi żołnierz: E, co kolega wiesz o życiu, skoro jeszcze nie zabiłeś nikogo.

NA ULICY.

On: Usteczka, to pani musi mieć jak miód.

Ona: To jeszcze nie racja, abym nim lada trutnia karmiła.

TO I OWO.

† † † Exposé ministra skarku p. Grabskiego, przedstawia się zdaleka dość pokaźnie, lecz pomiędzy teorją a praktyką mieści się przepaść. Pan Grabski pomiędzy innymi powiada: „Istotnie przejście od stanu dzisiejszego do tego, w którym będziemy liczyli na złoto, **będzie dla wielu** przykrem (kogo p. G. ma na myśli?). Ale to trudno, takie przejście nie może się obyć bez przesilenia (!?) To przesilenie nie może **nas** (?) jednak powstrzymać od zrobienia kroków koniecznych dla sanacji skarbu."

Otóż podług nas należy obecnie unikać teorji, a zabrać się do praktycznych środków zaradczych, — a mianowicie odstęplować znaczki płatnicze; odbierając choćby 75% na skarb państwa, które potem wypożyczyć można dla przemysłu, handlu, rękodzielnictwa, budowli i rolników. Pęsje urzędnicze obecnie czy to, ministra lub woźnego powinny być równe, a to tak długo, aż się nie wyzbędziemy długów; — bo nie pensja, lecz urząd zdobi człowieka. Jeżeli zaś są ludzie którzy obawiają się obecnie sanacji skarbu, to chybaby tacy, co już wszystko stracili, gdyż wartościowy pieniądz po zaborcach pozostały, przepadł, a polska marka daleko niewystarcza na wyżywienie rodziny.

Jeżeli p. Grabski chce przeprowadzić sprawiedliwy rozkład podatków, to trzeba wiedzieć gdzie leżą pochowane i na luksus wydane pieniądze. (Przykład: weźmy dwóch urzędników, szewców, stolarzy itd., którzy mają równe dochody, — ale jeden znich ma 6-ro drobnych dzieci, a ten drugi jest bezdzietny. Czy zatem oboje mają płacić równe podatki?). Razmaici paskarze, oszuści, złodzieje i łapownicy, na rozmaitych stopniach będący, ci zawsze będą umieli się od podatku uchylić, i zawsze będą bogaczami, biedny zaś człowick mrówczej pracy, będzie musiał plec nadstawiać, i o głodzie i chłodzie żyć z ochłapów. Exposé p. Ministra wypowiedziane 3. 3. rb. rzyczywiście budzi wszechstronne obawy, gdyż dopiero po odstęplowaniu obiegowych znaczków płatniczych, należałoby przystąpić do przewalutowania marki na złotówkę.

† † † Firma Ch. B. Tanenbaum, Biuro sprzedaży gazet w Warszawie, Nowolipie 4, oszukała nas na 18000 mk. zaś Biuro „Polpress" w Grudziądzu ul. Długa 8, na 21075 mk. Równocześnie wzywamy następujące Biura do złożenia obliczeń: „Promień" (pp. Kowalczak - Malbrocki w Warszawie, Widok 19. D. Witkowski w Kutnie, W. Orasiński Włoszczowa (Kiel.) F. Łachnik Zawiercie (Piotrtl). L. Berger Wilno, Trocka 16. A. Blejman Dęblin (Lub.).

† † † Pan X. znany golec, od czasu, jak wydawszy córkę swoją za bogacza, żywi się łaską zięcia, — przestał się kłaniać wszystkim równym mu golcom.

† † † Wy wszyscy! którzy narzekacie na brak środków oświaty w Polsce, idźcie na Zjazd skoczybrózd, a przekonacie się, że ustawiono tam aż ośm nowych latarń.

† † † Wyrozumiałość jest cnotą osób zajmujących wysokie stanowisko. Z przyjemnością więc donieść możemy, że Jaśnie Wielmożna Opinja podała rękę panu N. który kilka razy w życiu twarzą swoją zawadzał o cudze ręce.

† † † Kilka już przekwitłych panien z czystego poświęcenia dla przemysłu, handlu i sztuki, przyjadą na Targ Poznański w celu szczegółowego zwiedzenia pawilonu perskiego, w którem znajdować się będą nieznane u nas jeszcze odmładzające kosmetyki.

† † † Koło młodziutkiej i śliczniutkiej pani X która niedawno wstępnym bojem zdobyła sobie bogatego ale zarazem i bardzo starego męża w osobie pana X, kręci się już obecnie mnóstwo różnego rodzaju adoratorów.

Biedny pan X. — podobni adoratorowie to istne kruki, które zwykle tam się zlatują, gdzie wkrótce obfity i smaczny żer dla siebie znaleść mogą.

† † † Pan N. N. do swego handlu sprowadza co rok wina za 800,000 mk., kiprowi zaś rocznej pensji płaci mk. jeden miljon. Domyślcie się reszty.

† † † Jeden z młodych eskulapów skomponował polkę i zamierza ją wydać na widok publiczny. Aż strach bierze pomyśleć, co to będzie, gdy kompozytorowie wezmą się do leczenia chorych. Toż im dopiero skomponują lekarstwo.

† † † Pan Q trzyma aż dwie ładne panny służące dla swojej żony. Pani jednak zamiast być z tego zadowolona, czyni mężowi częste wymówki, że on jest zadowolony . . . z dobrego obsłużenia małżonki. Także dziwna pretensja.

ROZMOWA MIŁOSNA.

On: Jam wypowiedziec uczuć swych [nie w stanie.
Ona: Jak wielkie myślisz trzymać [pan mieszkanie?
On: Klękam przed tobą, szepniej [jedno słówko!
Ona: Lecz jak pan jesteś właściwie [z gotówką?
On: Bo wiedz, że czucia moje są [najświętsze!
Ona: Nigdy nie chciałabym na trzeciem [piętrze!
On: Gdy stuła zwiąże wreszcie nasze [dłonie...
Ona: Daje mu wybór: samochód [lub konie.
On: Szczęście nam swoje promienie [roznieci...
Ona: I wiedz pan jeszcze, że nie [cierpię dzieci.
On: Widzę, że sprytną ma paniusia [główkę?
Ona: Tak; będę kochać ale za go- [tówkę.
On: Pani, cóż wobec tego rzec ci [mogę?
Puszczam cię w trąbe i urządzam [nogę!

SYLWETKA OGRODNICZA.

Nie nęciła go za młodu
Sława wodzirejska;
Istny **kwietnik** to z ogrodu
Lub **plantacja** miejska.

Przyjaciele go najszczersi
Stroją w barwne szaty:
On — jak mówią — nosi w piersi
Winne natchnień **kwiaty.**

Serce jego rzeczą drobną
Nie jest — serce duże!
Bo ukryte w niem podobno
Pięknych uczuć **róże.**

Oczy jego, jak **bławatki,**
Z barwą są błękitną,
W głowie pono również kwiatki:
Fiołki gęsto kwitną.

OBURZONY LEOSZ.

„Panie Leon, gdzie tak lecisz?
Wstrzymaj się po drodze!
Cóż to takim gniewem świecisz,
Oburzonyś srodze?

„Jak nie mam być oburzony,
Wrzeć uczuciem brzydkiem,
Kiedy pański brat rodzony
Śmiał mnie nazwać żydkiem!"

„Et! nie męcz się groźnym gestem,
Nie bij w głowę ćwieków"...
„Wiedz pan o tem, ża ja jestem
Ostatni z Azteków."

Krakowski.

JEST SPOSÓB.

— Mężu, święta się zbliżają
Rozwiąż mane, tekel, phares,
Daj pieniędzy na święcone, (bałwo-
Otwórz mężu pugilares! [chwalcze)

— Rżnij mnie lepiej tępą brzytwą,
Twe żądanie, krwawo łechce:
Pustki mam w pugilaresie
I pożyczyć nikt mi nie chce!

— Cóż mnie to obchodzić może:
Zastaw ciało swe i duszę;
Dzieci mamy pół tuzina,
Jeść im, wiesz sam, dać wszak muszę.

Trudna sprawa! czem wyżywić
Taką tłuszczę, tyle osób!
Myślę . . . myślę . . . Droga żono,
Już znalazłem dobry sposób!

Pojedziemy z dziatwą, służbą,
Do Alfredów na wieś szczerą (?),
Tam, na mocy gościnności
Nakarmiemy się dopiero.

Że to dalsi są znajomi!
Że tam nigdy nie bywamy!
Porzuć żono swe skrupuły,
Są to niepotrzebne kramy.

Nie my pierwsi, nie ostatni . . .
Wieś tradycje wciąż czci święte!
Wszak nas za drzwi nie wyrzucą?
To powszechnie jest przyjęte!

CHOROBY KOBIECE.

Zły humor się podwaja
I w smutku pani młoda,
Nic zpleenu nie rozbraja,
Ni wiosna, ni pogoda.
Puls — przeszło sto uderzeń,
A czasem więcej stuknie —
Małżonku! bez zastrzeżeń
Recipe: nową suknię.

Kaprysów — do przysytu,
Coraz to inny — płochy,
Brak wielki apetytu
I najgroźniejsze fochy.
Z twarzyczki idealnej
Megery strasznej mina —
Lecz, mężu, radykalny
Recipe: peleryna.

Od pierwszej aż do szóstej
Zły duch się w panią wwierca:
Otwarte też upusty
I palpitacje serca.
Gra męczennicy rolkę,
Recipe więc, filutku:
Kapelusz, parasolkę
I t. p. aż do skutku.

WOJSKO KOSZTUJE.

Do pana Igreka, artysty dramatycznego w Warszawie przyszedł szewc.

— A co mi pan powie panie Przyszczypka?

— Przyszedłem z rachunkiem panie dobrodzieju. Już mi się od roku należy za parę butów.

Bój się pan Boga! dziś? przed samym pierwszym? Skądże ja panu dziś wezmę pieniędzy?

— Byłem w czoraj w teatrze i widziałem, żeś pan grał ministra finansów . . . Sądziłem przeto, że dziś tu nieprzyjdę daremnie z rachunkiem . .

— Ministra finansów? — zawołał pan Igrek klasnąwszy dłonie. — Ministra! . . . a nie słyszałeś pan ile to miljonów wydałem na nowe armaty i kontratorpedowce? . . .

Szewc poszedł do domu bez pieniędzy.



Miłość bliźnich.

ŻYDOM WSTĘP WZBRONIONY!

Aj — waj co mi biedni żydki
Nimamy ani trochę skrytki
Dla nasi żony Sury
I kupe biednych bachury.
Biłem na miszkanowe urzędy
Pokazać że miszkom w nędzy
Ale un taki oburzony
Mówi: że zidom wspęp wzboniony.

Ho.

POCIĄG I PRZECIĄG.

Do pociągu wsiada pasażer i pomimo upomnienia drzwi nie zamyka, w tem odzywa się konduktor.

— Machni pon te drzwi zu, bo w kopejce jest zug.

Panie konduktorze ale tutaj jest tak duszno.

— Nu róbże pon bo zug ruszo punktualnie.

Ho.

ACH! OH!

Spotykali się rok cały
Nad potokiem przy wiklinie
I przysięgał chłopiec miłość
Ukochanej swej dziewczynie.

Jedno, co jej pozostało,
Gdy w świat poszedł amant dalej,
To kolebka — z tej wikliny,
Przy której się spotykali.

LICYTACJA.

Raz aktorce się zdarzyła
Przygoda niemiła,
Że za długi w jej mieszkaniu
Licytacja była.

Wszystko złoto i klejnoty
Kupione przez hrabię
I sprawione przez bankiera
Atlasy, jedwabie.

Cenne meble machoniowe
(Okazja dość rzadka)
Licytanci rozdrapali
Stricte: do ostatka.

Lecz się jeden mebel ostał
Przed okiem hołoty —
Boło to stylowe łóżko
Przecudnej roboty.

Ale na ten też „kawałek"
Przyszła kolej wreszcie,
Cena wywołania marek
Po raz pierwszy dwieście.

Żyd licytant się oburzył
Aż mu drgnęła broda:
„Nawet i fenygów dwieście
Dać za grat ten szkoda!"

Znam to łóżko i znam damę,
Która spała na niem,
To nie dla mnie jest interes
Z takiem handlowaniem.

Ja za niego, gdy go kupię,
Dziesiątki nie dostanę!...
Proszę patrzeć! ono przecie
Do krzty rozjechane.

NOWOŻEŃCY.

Młody mąż (szepce do ucha swej żonki podczas uczty weselnej): Ach, mój Boże! Gdyby to już wieczór nadszedł! Jakże **szczęśliwym** byłbym wówczas...

Żonka (zawstydzona): Dlaczego mój najdroższy?

Mąż: Bo... bo... bo wówczas będę już mógł **rozebrać lakierki... które mnie tak gniotą..**

O LITERATURO.

Nasza prasa obrazkowa,
Której wiedzie się niezgorzej,
Wpadła w manję arcy — dziwną,
Antykwarjat bowiem tworzy.

Jakby w dawnych wiekach żyli
Rej wodzący w pismach męże,
W ciąż w rysunkach nam podają,
Szable, hełmy i pawężę.

Dobywają z wieków pyła
Stare pisma i imiona,
Stare miasta, stare gmachy
I starego Napoleona.

Szanujemy stare dzieje
I pamiątki czcimy stare,
Lecz musimy rzec tym panom:
„Wszystko dobre, ale w miarę".

Można cenić dawne groby,
Co czyniły ziemię żyzną,
Lecz w dwudziestym już stuleciu
Trudno samą żyć starzyzną.

Trzeba naprzód iść z żywymi,
W przyszłość patrzeć, w czynie, [w pieśni,
Nie zaś, idąc wstecz, przebywać,
W śród szacownej, choćby pieśni.

Gratu rolę nie idea,
Nie jej to składacie w dani,
Lecz starzyznę wprowadzacie,
Bo to łatwiej jest i... taniej.

Dość melodji tych ogranych,
Czas na inne śpiewać nuty,
Bo inaczej rzekną o was:
„To nie ludzie — lecz mamuty".

PRZYBORY KOBIETY!

Mąka jest wszystkim znana
Gdy gospodynie używają od rana
Lecz nie wszystkie dla sprawy domowej
Gdyż nie który dla piękności swojej.
Czy nie prawda panie?
Przecież to nie ustanie
Choć ceny wysokie
Również węgle od prasowania
Używacie do malowania
Czy nie są to ulubione przybory
Które używacie pełne wory. Ho.

GDZIE TEATR NARODOWY?

Panowie gdzie teatr przyrzeczony
Czy jeszcze nie jest skończony
To być może panowie
Przypominajcie nareście sobie.
Na kawał ludzi — nie można brać
I tak wiele się nie ogłaszać
Ale to wszystko nie — podobno
Aby obiecane poszło na dno. Ho.

NIE JEGO WINA?

— Panie — pan się znowu spóźnił do pracy.

— Kto jo — sa.

— A któżby jak nie pan.

— Nu to już nie moja wina.

— A czyja to znowu

— Moi baby

— Pańskiej żony

— Pon nie wierzy, ale słowo moje że z moją babą inaczej nie idzie. Ho.

ŻEGNAŁ I WITAŁ.

(opóźnione)

— Mężu jak ty się Boga nie boisz? Przychodzisz do domu nad samem ranem urżnięty jak bela.

— Bo widzisz, kochanku, od siódmej do dwunastej w nocy żegnałem z kolegami stary rok.

— No, a cóżeś robił od dwunastej?

— Od dwunastej zaczęliśmy witać nowy rok.

ŁAPICHŁOPSTWO.

Sprawa kobiet ma bieg prędki,
Gdy już w mieście na wsi są agentki,
Które pięknie, należycie
Ubezpieczą cię — na życie.

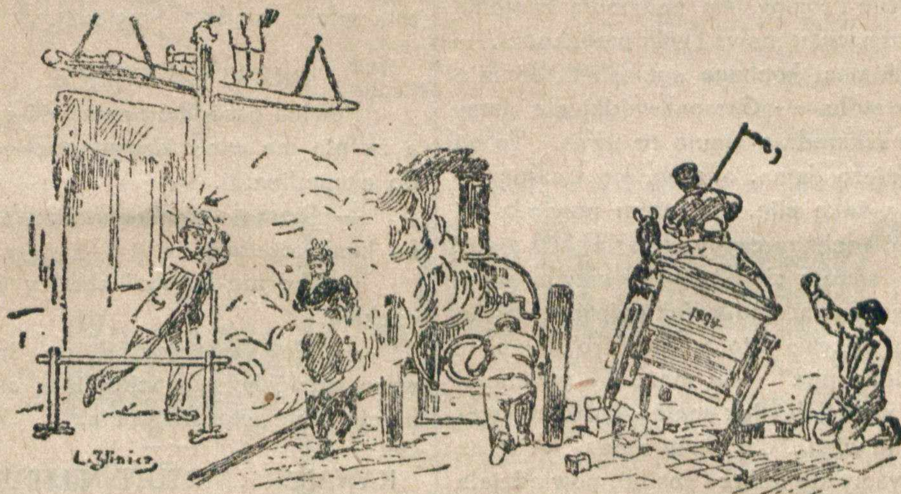
Gdy się wezmą do roboty,
Choć wystąpią na cię poty,
Próżna twej obrony chętka,
Ubezpieczy cię — agentka.

Więc zgnieciony już w uporze
Powiesz sobie cicho, wzniośle:
„Gdy gdzie djabeł sam nie może,
Tam... agentkę swoją pośle!"

100 MILJARDÓW NA ZWALCZENIE DROŻYZNY.

Ktoś proponuje, ażeby **dla umoralnienia** polskich lichwiarzy urządzić szereg wykładów **„O lichwie i paskarstwie."**

Aj! aj! aj! biedny ten ktoś! widocznie mrozy tak samo mu szkodzą jak upały.



Frekwencja powojenna na bruku Warszawskim

KRAKOWIAKI W POLSCE.

Jadą syoniści
Do owej Palestyny
Jadą dziadki babki,
Ojcowie i syny!

A na prawdę to oni pojadą dopiero w ten czas, gdy rak świśnie.

CZY PRAWDA?

Dla radości starszych,
Dla uciechy dzieci
Będziecie mieć nareszcie,
Nasz pieniądz w kwiecie.

Śniło się o tem tylko pewnemu mieszkańcowi tutejszemu, a wiadoma rzecz, że sen — mara.

TO MU POTRZEBNE.

Zakochał się w pannie
Ładnej lecz ubogiej,
Ożenił się zatem,
I ma teraz rogi!

Ale to już nikogo obchodzić nie powinno!

PAMIĘTNIK EDZIA WYTRYNIARZA.

SERWUS POKRAKA!

Jak tobie już opisywałem że mieliśmy się ostatni raz roześć dla braku światła, tak zato mam dziś coś ważniejszego do opisania.

Przyszedłem do domu, bardzo to mnie martwiło że tak źle ulice są oświetlone, ale jak sobie te sprawę dobrze rozłożyłem przyszedłem na pomysł. To też nie dziw mi się że dobrze spać nie mogłem. Bo pomyśl mieć coś przy sobie i z tem obchodzić się nie umieć to byś napewno się sam gniewał. Na zajutrz rano długo w domu żem się nie bawił, więc wyszedłem rychlej na śniadanie. Lecz po drodze tak nie znacznie trafiłem kawał błazna, że ludzie gwałtownie przystawali i ciekawi tą nie zawodną sceną byli. Lecz nic takiego się nie stało tylko troche krwi się rozlało. Po skończonym antrakcie poszedłem do znanej sobie kawiarni, aby móc zjeść śniadanie. Teraz już siedzę przy kawie i rozmyślam nad moją znajomą a tu o wilku mowa i wilk przychodzi. — Ach pani kochana pozwoli tu domnie do stołu. — Garson wódki dla damy bo szkaradnie zimno tu uwas. To mi dopiero dama, odzywa się Garson — że wódkę pije. A zatem powiedz mi mój kochany czyby cię szlak nie trafił. Ja staram sie ażeby ta chwila przyrzeczona nastąpiła jak najprędzej a on się odzywa „to mi dopiero dama że wódke pije" — a może by on chciał ją wypić, bo jak mnie siarczysty weźmie więc... daj Boże amen. A teraz gdyśmy się dobrze posilili, powiedziała domnie. Panie Edziu nie mogę przyrzeczenia dotrzymać, bo mąż mój przyjechał. Ja nate słowa nieomal bym się przez lampe nie prześwignął, lecz ona ciągnie dalej. Panie miej pan nadzieje mąż mój długo tu bawić nie będzie bo znowu wyjeżdża. Dziękuję ja za takom pociechę. No niech się pan uspokoi, na dowód masz pan klucz od mojej bramy. Dziękuję mam ja swój klucz, a zresztą ten do wszystkich bram musi pasować. Co — a dlaczego pan mi wtenczas bramy nie otwożył. Bo pani mnie oto wcale nie prosiła, a ktoś pani potem otwożył. Musiałam sobie nająć klucznika. To pani przytem zarobiła. E, to prawda, bo człowiek znał się na rzeczach więc zaprosił mnie potem do kawiarni. Tak — no to znam już panią teraz bliżej, ale pani daruje niemam dziś więcej czasu biegnę po żone na dworzec. Pan masz żone? Na drugi raz to pani opowiem. Dowidzenia się z panią całuje rączki.

Tak mój kochany na dziś dosyć na drugi raz więcej tobie napiszę.

Twój Edziu.

DOZORCA WIĘŹNIÓW.

— A, pan profesor, skądże pan teraz?

— Ja z gimnazjum.

— Tu przy ul. Młyńskiej jest giminazjum?

— Już od dawna proszę pana.

— Jakto — a pan co tam za funkcją prowadzi?

— Jestem pierwszym profesorem.

— To znaczy dozorcą więźniów.

Ho.

GDZIE TAŃCE ZAKAZANE.?

— Panie czy panu wiadomo że teraz tańce są zakazane.

Nic nie wiem, słyszałem tylko że tam gdzie ksiądz zapowiadał. Ho.

DRZWI ZA WĄZKIE.

Pewien gospodarz zamawia gazetę a że nie ma wiele czasu odzywa się do ekspedjentki.

— Panno — panno nimom czasu bo kunie czekają.

— Nic nie poradzi drudzy także czekają.

— To bede musioł do środka wprowadzić bo są niecierpliwe, ale wy mocie takie wązkie wrota. Ho.

KAWALER „VIRTUTI MILITARI"

Przy przyjmowaniu do pracy odzywa się nagle pracodawca.

— A czy jesteście kawalerem.

— Tak.

— A żone, dzieci macie?

— Mam.

— A ojcem już jesteście?

— Jestem, ale prosze pana co za pytania?

— Nu dobrze, w takim razie nie jesteście kawalerem.

— Czemu nie, jestem kawalerem „Virtuti Militari". Ho.

OHO!

Polacy dzielą się teraz na dwie klasy. Jedna z nich nazywa się klasą lepszą, a druga klasą gorszą, — często jednak w klasie lepszej, dzieją się rzeczy gorsze, niż w klasie gorszej.

KONSYLJUM.

Zebrało się na konsyljom
Dzielnych trzech lekarzy:
Pierwszy orzekł, że ma pacjent
Nowotwór na twarzy.

—

Drugi głosił za malarją,
Trzeci za newrozą...
I sprzeczają się uczeni,
W tem, nagle, o zgrozo!

—

Gdy wytrawni konsyljarze
Prawią o pogrzebie,
Pacjent przed ich djagnozą
Wyzdrowiał „sam z siebie".

ZRĘCZNIE.

— O Pani, za jeden całus oddałbym rok życia!

— Czy ten 1922-gi?

Z DZIENNIKARSTWA.

(Klerykał: jak kocha to przymruża oczy).

Ten i ów czasem na to parska
Z tych, co na obcej chodzą glebie:
Nasza bezstronność dziennikarska
Polega na chwaleniu siebie.
Niesłusznie jednak (wielkie nieba!)
Ród dziennikarski jest gromiony:
Bezstronny, — znaczy to, że trzeba
Chwalić wciąż samym się... **bez strony**.

DROŻYZNO.

Paskarzu! bliską chwila
W której ziszczą się twe mary,
Bo z poczwarki do motyla,
Dźwigniem sławne twe sztandary!
Na pohybel: ojców wiara,
Na pohybel: Polski sprawa,
Zaprzągnięci w rydwam para
Stratujemy do głupstw prawa.
I spełnią się słodkie sny, sny, sny!
I będziem w Polsce my... (echo) psy,
[psy, psy!

CO?

W Polsce znać istotnie ciężkie czasy; niedawno wyrabiano fałszywe 50-cio markówki, a teraz zaczęto wyrabiać 50,000-czki.

W SĄDZIE.

Sędzia: A teraz niech nam oskarzony przedstawi, w jaki sposób ta bitka się odbyła...

Oskarzony: Panie sędzio... toby było trochę niebezpiecznie.

W RESTAURACJI.

Gość (z wymówką do kelnera): Drugi włos w zupie! Moglibyście też przed podaniem zupę — wyczesać.

Rozmowa dwóch mądrych.



Pokraka: Czem się różni giełda od buduaru?

Firuś: Tem, że z buduaru można zrobić giełdę, ale z giełdy nikt nigdy nie zrobi buduaru.

Pokraka: Co myślisz o Kongresie syonistów w Warszawie?

Firuś: Ja nic niemam przeciw Palestynie, tyko niech tam także z miljon polskich chłopów osiędzie.

Pokraka: Na co?

Firuś: No, a z kim by żydzi interesy robili?

Pokraka: Kawa w kawiarniach i cukierniach będzie teraz nie do zapłacenia.

Firuś: Tak, podobno metr kubiczny wody zdrożał.

Pokraka: Podobno woda w rzekach polskich gwałtownie przybiera?

Firus: Eh! uspokój się, wkrótce opadnie, bo już w przyszłym tygodniu zaczną wyrabiać rozmaite gatunki wód mineralnych, czerpane z wiosennego źródła.

Pokraka: Którzy są dzisiaj najgorsi żydzi?

Firuś: Chrześcjanie.

Pokraka: Czem się odznacza niejeden teatr?

Firuś: Tem że jednych tam czczą, a drugim jest czczo.

Pokraka: Dlaczego Poznaniacy zajmują się głównie teatrem?

Firuś: Dla tego, być może, że teraz prawie każdy człowiek jest komedjantem.

Pokraka: Kto jest dzisiaj w Polsce człowiekiem znakomitym?

Firuś: Każdy kto na ulicy swój oznak wywiesza.

Pokraka: No patrzcie! W takim razie warto być dzisiaj jeśli nie redaktorem jakiej nowy gazety, to przynajmniej właścicielem restauracji, baru lub akuszerką.

Firuś: Jaka różnica zachodzi pomiędzy mordercą Niewiadomskim w Warszawie, a mordercą Sobczakiem w Piątkowie pod Poznaniem?

Pokraka: Żadna. Jeden i drugi został wychowany w strachu od djabła i piekła.

POMYSŁOWY.

— Jak urośniesz Stefciu, co będziesz robił?

— Zapuszczę brodę, ciociu . . .

— Na co?

— Aby nie myć całej twarzy.

NOWE, ALE STRASZNE PRZEKLEŃSTWO.

A bodaj ci się tak wiodło, jak marce polskiej.

SZCZĘŚLIWA POLSKA.

Powtarzają pewnik
Starcy oraz dzieci,
Że dziś nawet słońce
Na kredyt nam świeci.

Głodomór.

Czcionkami Drukarni Rynku Drzewnego Sp. z o. p. Poznań, ulica Wielkie Garbary nr. 20.